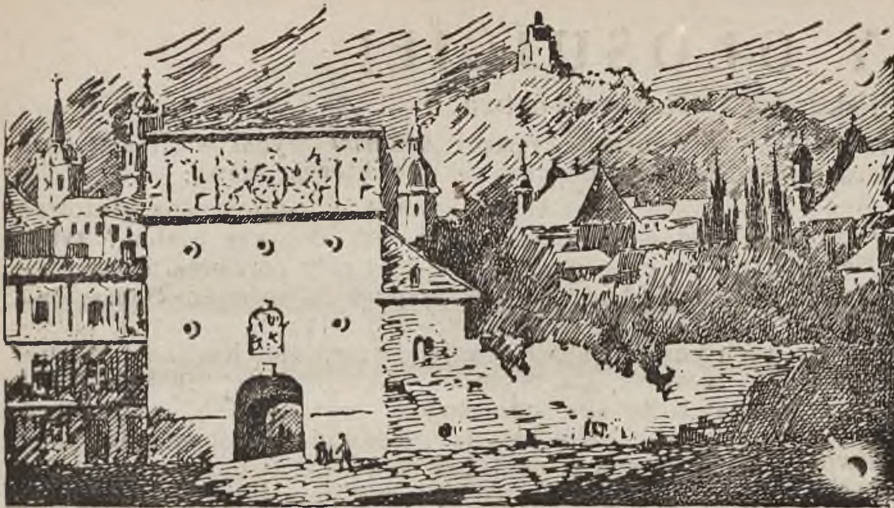
9-go listopada 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X

Nr. 45.

Inne listy wyborcze.

W poprzednim numerze obszernie omówiliśmy sprawę, dlaczego nie możemy głosować na Jedynkę. Dzisiaj wypadnie nam zastanowić się nad innemi listami.

Naturalnie nikt z nas nie odda swego głosu na listę żydowską. Nie będziemy więc wogóle listami żydowskiemi się zajmowali.

Pewni również jesteśmy, że nikt z ludzi rozsądnych nie odda głosu na listy białoruskie.

Bez względu na to, czy będzie to lista Ukraińsko-Białoruska Nr. 11, czy lista t. zw. Centrososojuzu, czy wreszcie t. zw. Radykałów, nie może na nie paść żaden uczciwy głos.

Przecież polityka posłów białoruskich w Sejmie, gdyby istotnie im się udało wykonać swe plany, sprowadziłaby na nasz kraj wojnę i pożary.

A my chcemy pokoju i spokoju.

To też wołamy: „precz z listami białoruskiemi".

Są też listy, które się mianują być polskiemi, a jednak również niosą Polsce biedę i niepokój.

Są to takie listy, jak lista Nr. 7 Centrolewu (w okręgu Swięciańskim została ona unieważniona). Nie są onę lepsze od Jedynki, bo zresztą stronnictwa, które te listy złożyły, wpamiętnym maju 1926 r. wraz z jedynkarzami brali udział w przewrocie.

Ponadto wiemy dobrze, że niektóre z tych list, jak np. lista Niezależnego Stronnictwa Chłopskiego, albo lista Chłopów Swięciańskich (w okręgu Swięciańskim) zostały specjalnie stworzone dla pomocy Jedynce.

Wiedzą jedynkarze, że mało kto z własnej woli odda na nich głos. Nie wszędzie też będą oni mogli odpowiednio szachrować, więc stworzyli z rozmaitych zdrajców — „pieriekitczyków" pomocnicze listy.

Ale na tych listach stoją dobrze znane ptaszki, jak Adamowicz, Hałko i inni.

Dla większego otumanienia ludzi wyszukano w pow. Swięciańskim jakiegoś Szapiela, który ma zastąpić znanego wszystkim Antoniego Szapiela, b. posła Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego.

Na takie oto kawały puszczają się jedynkarze, byleby przez wytworzenie zamętu wyłowić jak najwięcej głosów i mandatów.

Ale kto ucieka się do oszukaństwa, ten nie może mieć zaufania u ludzi.

Ludzie uczciwi będą głosować tylko na tych, co do nich przychodzą z podniesioną przyłbicą i szczeremi słowy.

To też nie marnujmy swych głosów.
Głosujmy zgodnie tylko na

Listę Narodową.

Pamiętajmy, że w **okręgu Lidzkim,** a więc w powiatach: Lidzkim, Szczuczyńskim, Wołożyńskim, Oszmiańskim, Wilejskim i Mołodeczańskim **lista ta ma numer**

19

W innych zaś **okręgach,** a więc w **Wileńskim** (Wilno miasto i powiat Wileńsko-Trocki) oraz **Swięciańskim** (pow. Swięciański, Postawski, Dziśnieński i Brasławski),

Lista Narodowa

ma numer

4.

KATOLICY GŁOSUJCIE!

Wezwanie Ks. Biskupów i Duchowieństwa.

Ks. Prymas Polski Kardynał Hlond rozesłał do duchowieństwa arch. pozn. następujące orędzie, ogłoszone w pismach dnia 24.X. 1930:

„— W związku z nadchodzącemi wyborami do Sejmu i Senatu, oraz w trosce o dobro Ojczyzny i powagę Kościoła zarządzam, co następuje: Wielebne duchowieństwo pouczy z ambony wiernych, że w nowoczesnym ustroju państwowym jest obowiązkiem katolików wybierać zgodnie z Konstytucją i uczciwością chrześcijańską takich posłów i senatorów, którzy swojemi przekonaniami i swojem życiem poręczają, iż w dziedzinie ustawodawczej bronić będą prawdziwych interesów państwowych i wiary św. Wychodząc z tego zasadniczego obowiązku, wskażą Wielebni Księża na to, że uprawnieni do wyborów obywatele i obywatelki mają obowiązek pójść do urny i oddać głos na kandydatów, jak wyżej, i że nie zgodne z sumieniem katolickiem jest głosowanie na listy wyborcze stronnictw, które programowo zwalczają wiarę św. i Kościół katolicki i dążą do szkodliwych dla Państwa i społeczeństwa wywrotów".

Ks. Biskup Marjan Leon Fulman wydał w Lublinie dnia 12. X. 1930 r. orędzie do wiernych, w którem mówi:

„ — ...Duchowieństwo wezwie wiernych do modlitwy na intencję wyborów i przypomni obowiązek obywatelski stawienia się do urny wyborczej ze swym głosem, który może być tylko dany na człowieka uczciwego i religijnego, bo tylko taki poseł daje rekojmię pracy dla państwa. Ten obowiązek głosowania, tembardziej należy wiernym przypominać, że wielu zobojętniało względem wyborów, lub się zniechęciło. Przez powstrzymanie się od wyborów obywateli dobrych, ludzie źli wezmą górę i dadzą nam takich posłów, którzy sprowadzą na kraj zamieszki i walkę z Bogiem i Jego Kościołem".

Ks. prałat Zygmunt Choromański kanclerz kurji arcybiskupstwa warszawskiego pisze i ogłasza dnia 27. X. 1930 r. m. in. co następuje:

„— Opinja katolicka nie może mieć zaufania do listy B.B., bo ma prawo, ba! obowiązek ustosunkowywać się właśnie do poszczególnych list wyborczych według tego, jak kandydaci tam zamieszczeni będą się odnosili do tak zasadniczej rzeczy dla Kościoła, jak małżeństwa katolickiego".

Ks. Biskup Zygmunt Łoziński wydał w Pińsku dnia 12.IX. 1930 list pasterski, w którym mówi:

„ — ...1-sze trzeba głosować, 2-gie trzeba głosować na posłów dobrych... Któż jest dobrym posłem? tylko ten, kto chce prawodawstwo i cały porządek życia państwowego budować na zasadach chrześcijańskich... Stąd wniosek konieczny: głoszować tylko na prawych, szczerych chrześcijan... Głosujcie więc, moi Kochani, głosujcie wszyscy; ale głosujcie tylko na listę, na której widzicie nazwiska chrześcijan prawdziwych, rozumnych i dobrych... Nie można głosować na osoby oddzielne; trzeba głosować na jakąś całą listę; tymczasem na tejże liście są nieraz nazwiska ludzi godnych i niegodnych... Ktoby nie mógł z powodu głosowania być tego dnia na mszy, ten zwalnia się od niej, jeśli ma głosować podług katolickiego sumienia...".

Ks. Biskup Stanisław Łukomski wydał w Łomży dnia 10.X. 1930 orędzie do wiernych w którem mówi:

„— ...Bracia najmilsi, od oddania swego głosu wyborczego nie wolno się nam uchylać... Katolik-wyborca, jeśli nie chce się sprzeniewierzyć swojemu sumieniu katolickiemu, może oddać głos swój wyborczy tylko na posłów, dających mu pewność, że stanowczo i zawsze popierać będą obok dobra materjalnego narodu także jego potrzeby religijne, określane przez naukę naszego świętego Kościoła... Oto socjaliści, poparci przez Wyzwolenie i Stronictwo Chłopskie wnieśli do Sejmu o zniesienie rozporządzenia o nauce religji w szkołach. Powyższe dowody niech wystarczą na przekonanie wyborców-katolików o wrogiem usposobieniu tych stronnictw do wiary i Kościoła Katolickiego... Co do innych list wyborczych powinien każdy wyborca katolik dokładnie zbadać, czy nie zawierają pomiędzy kandydatami poselskimi inowierców lub katolików, nie zasługujących na zaufanie... Wyborcy powinni przeto zbadać, czy takie osoby stoją na liście wyborczej, katolikom zalecanej. Jeśliby tak było, co stwierdzić można, zasięgając wiadomości u osób znanych i wiarogodnych, wówczas na taką listę głosować nie należy, chociażby was do tego obietnicami, lub groźbami nakłaniano.."

Ewangelja święta

na dwudziestą drugą niedzielę po Świątkach.

zapisana u św. Mateusza w rozdz. 22, w. 15 — 21.

W on czas: Odeszli faryzeusze i powzięli uchwałę by Jezusa na słowie pochwycić. — I wysłali do Niego uczniów swych wraz z herodjanami, mówiąc: Mistrzu! Wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej po prawdzie nauczasz i że nie zważasz na nikogo; albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam przeto, co myślisz: Czy wolno płacić cesarzowi podatek, czy nie? Jezus zaś, znając ich przewrotność, rzekł: Czemu Mnie kusicie obłudnicy? — Pokażcie Mi monetę podatkową! A oni podali Mu denara. Jezus zaś ich pyta: Czyj to wizerunek i napis? Mówią Mu: Cesarski.—Wtedy rzekł im: Oddajcież więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

Nauka.

„Oddajcież tedy co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu."

Z czwartego przykazania wynika powinność, by przełożonym, a zatem też i władzy państwowej oddać należyty szacunek i okazać posłuch w rzeczach godziwych. Władza państwowa ma prawo pobierać od poddanych podatek, bo ona czuwa nad ich dobrem, utrzymuje wszelaki ład zewnętrzny i porządek, a na to potrzebny jest pieniądz. Kto zatem od tego obowiązku obywatelskiego płacenia podatku świadomie i kłamliwie się uchyla, grzech popełnia. Zbawiciel słowami dzisiejszej Ewangelji wyraźnie potwierdza: „Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi!"

Ale „co jest Bożego Bogu." Oddajcie Bogu cześć „w duchu i prawdzie". Czyż pamiętasz o dniu Bogu poświęconym, by na mszy św. Pana wspólnie z drugimi chwalić? A może słabe wymówki, a raczej twoja słabość, każą ci gnuśnie spędzać ten święty dzień na twem łożu, albo też rozgwar zabaw przytłumia donośne wołanie dzwonów z wieży tego kościoła!

— A czyż należy się podatek i kościołowi płacić?

I owszem, tam gdzie chwała Boża tego wymaga, nie należy skąpić ofiar ni trudu, bo któż więcej od Boga ma prawo wymagać dla swego majestatu w świątyni okazałości i ozdoby?! Jakiż to byłby syn Kościoła, który potrafi lekkiem sercem duże sumy w wesołej kompanji przepuścić, a zżyma się i dąsa, gdy Kościół dla Bożej chwały żąda małej ofiary. Gdy idziesz na mszę św. pamiętaj, że i ty ofiarę powinieneś złożyć. Przez to twój udział w nabożeństwie pełniejszy. Te ofiary czyniąc, nie stracisz, ale zyskasz skarb wieczności. Amen.

Nasi kandydaci do Sejmu i Senatu.

Wacław Komarnicki.

Urodzony 29 lipca 1891 r., Wacław Komarnicki już od wczesnej młodości zdradzał wielkie zamiłowanie do nauki.

W wieku bardzo młodym ukończył szkołę średnią i wstąpił na uniwersytet we Lwowie, gdzie studjował (czyli uczył się) filozofję a następnie prawo.

Mając zaledwie 23 lata został Wacław Komarnicki adwokatem i pracował w tym zawodzie od 1914 do 1918 roku.

Z chwilą odzyskania niepodległości poświęca swe siły i zdolności pracy przy budowie odrodzonej Ojczyzny.

Był on jednym z pierwszych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, w którem zajmował stanowisko naczelnika wydziału.

W czasie najgorętszej i najcięższej nawet pracy nie zapomina o nauce, a gdy powstał uniwersytet wileński zostaje Wacław Komarnicki powołany na stanowisko profesora prawa konstytucyjnego, pracując jednocześnie przy organizowaniu tej nowej placówki nauki polskiej.



W okresie Sejmu Wileńskiego, już jako znany i ceniony uczony, rzuca swój ważki głos na szalę obozu narodowego domagając się w licznych artykułach wcielenia Wilna do Polski.

Ze zdaniem jego liczyły się wszystkie rządy zasięgając niejednokrotnie światłej rady w sprawach najważniejszych.

Nawet rząd obecny zwrócił się doń i zamianował w grudniu 1926 r. sędzią najwyższej instancji sądowej Trybunału Kompetencyjnego, który, jak wiadomo rozstrzyga zatargi pomiędzy sądami a władzami administracyjnemi.

W 1927-ym roku Wacław Komarnicki zostaje obrany do rady miejskiej Wilna i staje niebawem na czele koła chrześcijańsko narodowego, walcząc wytrwale o polskie i katolickie oblicze naszego miasta.

Nie zasklepia się jednak jedynie w pracy na terenie Wilna. Gdy cały świat w związku z obradami Ligi Narodów poczyna znów interesować się Wilnem, Wacław Komarnicki wyjeżdża do Francji i tam, w Paryżu, wygłasza odczyt o prawach Polski do Wilna. Słuchali go i podziwiali najwybitniejsi mężowie stanu i uczeni francuscy.

Wybitne zasługi profesora Komarnickiego jak na polu pracy naukowej, tak również i w polityce, zjednały mu powszechny szacunek i uznanie, wynikiem którego było wystawienie go jako kandydata do Sejmu nietylko na liście okręgu wileńskiego, lecz również na jednym z czołowych miejsc listy państwowej.

Jako wybitny uczony i znawca prawa konstytucyjnego odda profesor Wacław Komarnicki wprost nieocenione usługi w pracach przyszłego Sejmu.

Piotr Kownacki.

Urodzony w Tomsku na Syberji Piotr Kownacki do szkoły średniej uczęszczał w Moskwie oraz w Warszawie, zaś do wyższej — instytutu handlowego — w Kijowie.

Już w klasie piątej zostaje przyjęty do tajnej organizacji Młodzieży Narodowej, w której niebawem zajmuje jedno z kierowniczych stanowisk.

Podczas wojny światowej pracuje niestrudzenie w organizacji pomocy ofiarom wojny w wydziale prawnym, a następnie w sekcji młodzieży akademickiej.

Po wybuchu rewolucji oddaje się na usługi tworzącego się wojska polskiego przyczem z narażeniem życia odbywa liczne podróże przez stojącą w płomieniach wojny domowej Rosję.

W czasie jednej z takich podróży kurjerskich zostaje pochwycony przez bandy ukraińsko-bolszewickie i niemal cudem unika okrutnych tortur i śmierci.

W chwili odzyskania niepodległości organizuje w Kijowie powrót do kraju licznych rzesz młodzieży znajdującej się na wygnaniu.



W styczniu 1919 r. opuszcza Kijów i jedzie do Polski, gdzie niezwłocznie wstępuje do szeregów armji jako zwykły żołnierz.

Bierze udział w bitwach o Lidę, Wilno, Nową Wilejkę, Swięciany, Podbrodzie, Krzywicze, Dołhinów i szereg innych miejscowości aż do Połocka.

Za udział w tych bitwaeh oraz w wypadkach za Dźwinę otrzymuje szereg awansów oraz zostaje nagrodzony krzyżem walecznych.

Bierze również udział w bitwie pod Warszawą.

Po zwolnieniu się z wojska osiada na stałe w Wilnie, gdzie poświęca się zawodowi dziennikarskiemu i niebawem staje się znanym ze swych śmiałych artykułów, w którym piętnuje nadużycia rozmaitych osób, nieraz zajmujących bardzo wysokie stanowiska.

Bierze też udział w życiu politycznem, organizując wybory do Sejmu Wileńskiego i do Sejmu Rzeczypopracuje Stronnictwi Narodowem na terenie województwa Wileńskiego.

Swojemi śmiałemi wystąpieniami zjednał sobie uznanie ogółu i nic też dziwnego, że społeczeństwo polskie wysunęło go w 1928 r. jako czołowego kandydata do Sejmu z okręgu Swięciańskiego.

W roku bieżącym został wybrany na posła do Sejmu z okręgu Swięciańskiego. Obecnie kandyduje z tegoż okręgu na pierwszem miejscu.

4 NIECH ŻYJE STRONNICTWO NARODOWE! **4**

NIECH ŻYJE LISTA Nr. 4.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Napad bojówki na wiec młodzieży akademickiej w Warszawie. W dn. 30 października zwołane zostało w Warszawie zebranie młodzieży akademickiej. Na salę gdzie się wiec odbywał wtargnęła bojówka sanacyjna, puszczając gazy łzawiące i tłukąc szyby i lustra, jakie tylko się w lokalu znajdowały, przyczem po wyjściu, na ulicy padło kilka strzałów.

Aresztowano następnie studentów, których przetrzymano przez dni parę w areszcie i dopiero na skutek starań b. rektora ks. Biskupa Szlagowskiego i rektora Michałowskiego zwolniono.

Gdy zwolnieni studenci przybyli na uniwersytet, młodzież powitała ich owacyjnie.

Wybijanie szyb w redakcjach pism warszawskich. W nocy z dn. 30 na 31 października w lokalach pism narodowych w „Gazecie Warszawskiej" i w „ABC" wybito szyby.

Widok lokalu „ABC" ilustruje obecne stosunki. Wszystkie szyby wybite, a na okienicy widnieje napis następujący: „Już wybite. Wstawimy po 17 listopada".

„Praca" bojówki nie ustaje. W dn. 3 b. m. banda uzbrojona w rewolwery wpadła do jednej z drukarń warszawskich, gdzie były drukowane ulotki Stronnictwa Narodowego i po całkowitem zniszczeniu urządzenia drukarni i zabraniu 170 tysięcy już gotowych ulotek opuściła drukarnię. Z drukarni banda rozbójników odjechała spokojnie taksówkami, nie zatrzymywana przez nikogo.

Echa zamachu na p. J. Piłsudskiego. Zwolniono z aresztu członka PPS. Ruszkiewicza, aresztowanego przed kilku tygodniami pod zarzutem udziału w zamachu na p. Piłsudskiego.

Ruszkiewicza nikt w więzieniu nie badał.

Ucieczka b. posłów Taraszkiewicza i Rak-Michajłowskiego z Polski. Wypuszczeni przedterminowo z więzienia b. posłowie białoruscy Taraszkiewicz i Rak-Michajłowski uciekli przed kilku dniami z Wilna do Gdańska.

Według wiadomości otrzymanych w Wilnie, Taraszkiewicz w Gdańsku odbył konferencję z konsulem litewskim w obecności jednego z działaczy politycznych niemieckich przybyłego z Berlina. Po konferencji tej, Taraszkiewicz i Rak-Michajłowski wyjechali z Gdańska i jak się zdaje, udali się do Berlina, gdzie podobno mają tworzyć białoruską organizację wojskową na wzór ukraińskiej.

Zebrania i wiece listy Nr. 4. W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyło się kilkanaście zgromadzeń przedwyborczych w Wilnie i w pow. wileńskim, urządzonych przez Narodowy Komitet Wyborczy. Wszędzie zgromadzenia były liczne i wszędzie wyborcy z wielką uwagą i zaiteresowaniem przyjmowali wywody przemawiających.

W kilku wypadkach, jak naprz. w Wilnie, na wiecach przy ul. Dominikańskiej 4, przy ul. Konarskiego 33, w Sużanach i Nowej Wace, nieliczne grupki nasłanych specjalistów agitatorów B. B., próbowały wywoływać zamieszanie i zrywać zebrania.

Wszędzie jednak bez wyjątku, zgromadzeni likwidowali wywoływane zajścia i nie pozwalali na zakłócenie spokoju.

Z szeregu zgromadzeń z ubiegłych kilku tygodni, trzeba zanotować ogromną zmianę nastrojów ludności przeciw B. B., w porównaniu z okresem wyborczym 1928 r. W szczególności jest ta zmiana jaskrawą na wsi. Nigdzie niemal w wioskach i miasteczkach Jedynka niema śród ludności rolniczej zwolenników.

Tak samo straciły sympatje radykalne stronnictwa chłopskie. Bardzo wyraźne jest przesunięcie się nastrojów ku obozowi narodowemu.

Zagranicą.

Hitlerowcy i komuniści godzą się. Partja niemiecka, która zwyciężyła w ostatnich wyborach, a która dąży do rozszerzenia granic Niemiec i nowej wojny, łączy się obecnie z komunistami, przywódca których nawołuje do wspólnej akcji przeciwko Francji.

Bandytyzm i dywersja na Białorusi sowieckiej. Z pogranicza donoszą, iż ostatnio w szeregu miejscowości okręgu połockiego pojawiły się uzbrojone bandy, rekrutujące się przeważnie z włościan i bezrobotnych. Bandy te, będąc doskonale wyposażone w broń i konie, dokonywują śmiałych napadów zbrojnych na istytucje sowieckie. Onegdaj wieczorem jedna z takich band dokonała nadzwyczaj śmiałego napadu zbrojnego w pobliżu miasteczka Wietryno na samochód wojskowy, w którym znajdowała się większa suma gotówki, przeznaczona do wypłaty żołnierzom sowieckiej straży granicznej. Bandyci zastrzelili 5 żołnierzy-konwojentów i kasjera, poczem ze zrabowanym samochodem i pieniędzmi zbiegli.

Przyjazd bułgarskiej pary królewskiej do Sofji. Młoda królewska para brzybyła do Sofji o godz. 10 r. W chwili wjazdu specjalnego pociągu na dworzec, orkiestra odegrała hymn narodowy. Król i królowa opuszczali wagon wśród entuzjastycznych okrzyków zebranych na dworcu osób. Po przedstawieniu w salonach recepcyjnych dworca zebranych osób, orszak opuścił dworzec, udając się do katedry. Wzdłuż drogi, którą posuwał się orszak ustawiony był podwójny szpaler wojska i policji.

BR. WOJTKIEWICZ. 7)

Dyktator z Janiszek.

Rozdział IV.

Po powrocie z podróży Sprongis prawie całą dobę spał, a po przebudzeniu się czuł się tak jakoś źle i niewyraźnie, że nie mógł się zdobyć na wysiłek by wstać i pójść do urzędu gminnego. Myśl jego wciąż powracała do wypadku z nieszczęśliwą „statystyką", nie mógł on też przeboleć straty tych kilkuset rubli, uzbieranych z takim trudem, które powędrowały do bezdennej kieszeni urzędników policyjnych.

Jednakże pomocnik pisarza Piotrowicz domagał się, by pan starszyna koniecznie stawił się do gminy, gdzie zebrało się sporo interesantów, a również niektóre pilne papiery wymagały podpisu starszyny.

Chmurny, ze spuszczonymi wdół oczami zjawił się Sprongis wreszcie w gminie niechętnie zabierając się do urzędowania.

Wiadomość o tem, że Kaczanowska pozostała na zawsze w Wilnie, bowiem o zgonie jej Sprongis pod groźbą najsurowszych kar zabronił mówić Jurkowi, przekonała niektórych, a w pierwszym rzędzie setnika miasteczkowego, starostę mieszczańskiego i sołtysów, że aresztowanie „statystyki" było istotnie potrzebne i widocznie trafiło do przekonania władzy.

Gdy jednocześnie rozeszła się wiadomość, że dotychczasowy pisarz gminny ma ustąpić z zajmowanego stanowiska, a na miejsce jego wnet przyjedzie inny, bardziej „błagonadiożnyj", powaga i znaczenie Sprongisa w oczach mieszkańców gminy Janiskiej urosła do niebywałych rozmiarów.

Poczęto uważać go wprost za wszechmocnego, a jeden z miejscowych dowcipnisiów, bodaj ten sam co ochrzcił Kaczanowską mianem statystyki, nazwał obecnie Sprongisa „dyktatorem".

I rzeczywiście, nazwa ta tak się wkrótce przyjęła, że nikt inaczej Sprongisa nie nazywał, jak tylko dyktatorem janiskim.

RZECZY CIEKAWE.

Cudowny obraz w Kodniu. Tygodnik bialski „Podlasiak" donosi, że superior kodeński, ks. Paweł Kulawy, otrzymał od ks. arcybiskupa Sapiehy dwie złote korony dla cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej.

Korony te przechowywane były w pałacu hr. Krasińskich w Warszawie. Córka spadkobierczyni hr. Krasińskiej, Róża Raczyńska wydobyła korony z ukrycia i wręczyła je metropolicie krakowskiemu Sapieże, potomkowi dawnych panów na Kodniu.

Lud podlaski powitał z radością powróconą po upływie przeszło półtora wieku drogocenną pamiątkę.

Profanacja grobowca. Prasa donosi z Sokala, iż w nocy z 29 na 30 października na tamtejszym cmentarzu uszkodzono tablicę pamiątkową, umieszczoną na grobowcu żołnierzy, poległych w walkach z Ukraińcami i bolszewikami. Dolna część tablicy pamiątkowej, na której był umieszczony napis, została zniszczona. Władze prowadzą dochodzenie.

Pociągi odchodzić będą bez sygnałów. Od 1 listopada wchodzi w życie rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji, aby pociągi odchodziły ze stacji bez żadnych sygnałów dźwiękowych.

Do stodoły nie wchodzi się z papierosem. Tylekrotnie już ostrzegaliśmy przed lekkomyślnością, a mimo to codzień donoszą o pożarach i innych nieszczęściach spowodowanych właśnie przez nią. W Rogaszycach, w Wielkopolsce, wybuchł w zagrodzie Czesława Andrzejewskiego pożar, który strawił stodołę, chlew i żyto. W chlewie udusiła się od dymu krowa. Straty są znaczne. Swiadkowie twiedzą, że krótko przed pożarem widziano pewnego pana, który wchodził do stodoły z palącym się papierosem.

Dzieci żywcem się spaliły. W Wielkich Pastwiskach, na Pomorzu, wybuchł w zabudowaniu gospodarza Pawła Zachalskiego pożar, który zniszczył doszczętnie stodołę wraz z tegorocznem żniwem. W zgliszczach znaleziono zwęglone szczątki dzieci Zachalskiego, liczących lat 5 i 6. Przypuszczalnie dzieci wznieciły ogień, a nie mogąc go ugasić, ukryły się w sieczkarni, gdzie się żywcem spaliły.

Straszne położenie dzieci w Sowietach. Gazety sowieckie ogłaszają niezwykłe, nawet jak na stosunki sowieckie, wiadomości o tragicznej sytuacji dzieci. W przytułkach dzieci formalnie głodują i zmuszone są albo żebrać, albo kraść. Wskutek braku ubrania dzieci nie mogą uczęszczać do szkół i chodzą pół nagie. W zakładach wychowawczych około 70 proc. dzieci choruje na zakaźne choroby, wynikające z zaniedbania higjeny W całem państwie zarejestrowano 866 tysięcy kalek wśród dzieci.

Więzienie za wystawanie w... ogonkach. Bolszewicki komisarjat spraw wewnętrznych opracowuje projekt dekretu, skierowanego przeciwko słynnym sowieckim „ogonkom". Stosownie do dekretu przed wejściem do sklepu wolno będzie stać tylko trzem osobom. Już czwarta i dalsze będą pociągane do odpowiedzialności. Dekret przewiduje kary do roku więzienia i zesłanie do obozów koncentracyjnych (wyspy Sołowieckie i inne).

Kontrrewolucyjny spisek kobiet w Sowietach. Bolszewicki Ogpu wykrył w Samarze nowy wielki spisek kontrrewolucyjny i już aresztował kilkadziesiąt osób. Z urzędowego sprawozdania, które nadeszło w tej sprawie do Moskwy, widać, że członkami spisku były przeważnie kobiety. Na czele spisku stała rzekomo żona b. kupca, który przed trzema laty został zesłany na wyspy Sołowieckie. W Moskwie nie wątpią, że Ogpu stworzy z tego wszystkiego wielki proces, i że znaczna liczba aresztowanych kobiet zostanie skazana na karę śmierci. Byłby to nawet w krwawej Bolszewji pierwszy wypadek masowego rozstrzelania kobiet.

Katastrofa na morzu. W dn. 8 b. m. na morzu Północnem nastąpiło zderzenie dwóch parowców. Jadący we mgle parowiec handlowo-pasażerski „Wahehe" najechał na parowiec rybacki „Kangeoon", rozdzierając go kompletnie. Parowiec rybacki natychmiast poszedł pod wodę. Z pośród 12 osób, znajdujących się na pokładzie, 6 utonęło. Pozostałych 6 przyjął na swój pokład statek pasażerski i dostawił do Roterdamu. Parowiec rybacki wracał z Islandji po połowie ryb, parowiec pasażerski znajdował się w drodze do wysp Kanaryjskich.

Skutki trzęsienia ziemi w Ankonie. Według wiadomości ostatnio nadesłanych, ofiarami trzęsienia ziemi w Sinigalji padło 10 zabitych i 275 rannych. W Ankonie jest 3 zabitych i 54 rannych.

Ukamienowany człowiek. W pobliżu miasta Maillot (Algier) pewien tubylec zginął w szczególny sposób. Zamierzał on udać się samochodem do miejscowości Buria i musiał po drodze przejeżdżać zalesione przestrzenie. Nagle w podróży spotkał dwie małpy, które walczyły ze sobą, obrzucając się kamieniami. Gdy zwierzęta zobaczyły auto, zaprzestały walki i zaatakowały podróżnego obrzucając go kamieniami. Po pewnym czasie przejeżdżający tą drogą ludzie znaleźli ciało tubylca z roztrzaskaną czaszką.

Dom o 86 piętrach. Obecnie buduje się w Nowym Jorku dom, który ze względu na swą wysokość budzi sensację nawet w Ameryce. Dom ten o 86 piętrach sięga 1048 stóp wysokości, dach służyć będzie, jako hala obserwacyjna, a ponad nią znajdować się będzie maszt kotwicowy dla samolotów. Budowa jego trwać będzie do połowy 1931 r.

Ale sam dyktator bynajmniej nie czuł się mocno na swojem stanowisku. Doświadczenie z nieboszczką Kaczanowską zabiło w nim doszczętnie zaufanie we własne siły.

Każdy okólnik władzy wywoływał w nim dreszcz niepokoju. A tu, jak naumyślnie, znów popełnił on głupstwo. Mianowicie zażądano od niego pewnego dnia podania wykazu kobiet trudniących się nierządem na terenie gminy, z wykazaniem ich wieku.

Sprongis zrozumiał te zarządzenie w ten sposób, iż przesłał spis paru setek bab, w wieku od 60 do 90 lat, które zazwyczaj pomagały położnym kobietom.

Naturalnie za podobne wykonanie zarządzenia władz nie pochwalono naszego starszynę.

Takie i temu podobne przykrości i kłopoty piętrzyły się przed Sprongisem codziennie. To też z niecierpliwością oczekiwał on przyjazdu nowego pisarza w osobie niejakiego Michiejewa.

Pewnego dnia zaszedł wypadek, który jeszcze bardziej zakłócił spokój i pewność siebie u Sprongisa.

Oto przeglądając pocztę pomocnik pisarza odczytał nakaz naczelnika ziemskiego przypominający znowuż konieczność terminowego nadesłania statystyki.

Sprongis zbladł i starał się unikać wzroku swych podkomendnych.

Ale w lokalu urzędu przybywał wówczas stróż gminny, który słysząc znowuż słowo statystyka i rozumiejąc, iż znów chodzi o jakieś przynaglenie, z rozpromienioną twarzą podszedł do starszyny oświadczając, iż zna drugą statystykę, którą podejmuje się dostarczyć aczkolwiek zamieszkuje ona nieco dalej od gminy.

W gminie zaległa grobowa cisza.

Sprongis sponsowiał i tak krzyknął na Bogu ducha winnego stróża, iż ten, czem prędzej, wziął nogi za pas.

(D. c. n.).

LISTY Z MIASTECZEK I WSI.

DZIETKOWSZCZYZNA (pow. Swięciański).

Wieś nasza znajdująca się w gminie Twereckiej poczynając od 1919 r. była ośrodkiem obwodu szkolnego i miała u siebie wynajęty lokal szkolny. Lokal ten był duży i w zupełności odpowiadał potrzebom szkoły.

Wieś nasza zamieszkała w połowie przez Polaków, w połowie przez Litwinów, posyłała do szkoły z całego obwodu największą ilość dziatwy.

Raptem w tym roku szkoła została przeniesiona do wsi Andrzejowce, gdzie dotychczas znajdowała się również szkoła powszechna.

W ten sposób w Andrzejowcach, których ludność w większości swej jest prawosławna, są aż dwie szkoły, a w naszej żadnej.

Niejednokrotnie zwracaliśmy się do p. inspektora szkolnego na powiat Swięciański, ale bez żadnego skutku i nawet odpowiedzi na nasze podania nie otrzymaliśmy.

Szkoła u nas mieściła się w lokalu dużym i jasnym, a tymczasem w Andrzejowcach lokal jest ciasny, ciemny i wogóle nie nadaje się na szkołę.

Możeby wyższe władze wejrzały w całą tą sprawę, tembardziej, że lokal w naszej wsi przez wójta wynajęty był na 5 lat i odpowiednio przerobiony, co przecież sporo grosza kosztowało.

Adolf Gilnis.

RYMSZANY (pow. Brasławski).

Pragnę tu poruszyć pewną sprawę, która w swoim czasie narobiła u nas dużo hałasu i wiele krwi napsuła niektórym dygnitarzom powiatowym. Mam tu na myśli sprawę budowy szosy pomiędzy Widzami, Rymszanami i Dukształami. Szosa ta kosztować ma aż przeszło 830.000 złotych.

Miała to być początkowo droga państwowa, a jednak kazano mieszkańcom gminy Rymszańskiej wozić na tę szosę kamienie. Było to bezprawie, ale ludzie tego nie wiedzieli i posłusznie wykonywali nakazy władz, narzekając tylko pocichu i potajemnie złorzecząc tym, co ludzi od pracy odrywali. Tak trwało to przez 2 lata i może trwałoby i po dzień dzisiejszy, gdyby nie p. Rodziewicz z Karklina, który nas uświadomił, że dzieje się nam krzywda i że kamieni tych nie powinniśmy zadarmo wozić.

Jak się okazało, tośmy tych kamieni wywieźli 4.000 metrów, t. j. na 40 tysięcy złotych.

Obecnie znów chcą nam te wożenie kamieni narzucić, bo przemianowano drogę na odcinku z Rymszan do Klejsz na drogę gminną, bo tylko na drogach gminnych jest ludność obowiązana do świadczeń bezpłatnych. Tam, gdzie droga już została wybudowana, pozostała ona nadal powiatową, a właśnie na odcinku budującym się ma być gminną?

Każdy u nas rozumie o co tu chodzi, ale dziś już się bronić potrafimy i skoro koniecznie mamy wozić, to w takim razie będziemy się domagać zapłacenia nam za kamienie zwiezione w 1928-29 roku.

Wówczas wygraliśmy słuszną sprawę, choć wypadło kołatać aż do samego ministra, ale i teraz do ministra drogę znaleźć potrafimy.

Drugą plagą, która nas trapi, jest niesprawiedliwe ściąganie podatków, osobliwie przez sekwestratorów gminnych.

Przychodzi taki jegomość do rolnika i żąda okazania kwitów. Nieraz człek kwitu nie posiada pod ręką, albo nawet i zagubił. Wówczas taki sekwestrator każe znów podatek płacić, choć się go już raz zapłaciło.

Na dowód słuszności naszego zarzutu możemy przytoczyć przykład p. Jana Macieszy ze wsi Gierejsze, któremu nawet nie dwa, lecz trzy razy kazano zapłacić jeden i ten sam podatek, a mianowicie podatek gminny gruntowy pobrał od niego najprzód wójt, potem sołtys, a w końcu sekwestrator.

Tak dalej być nie może. Władze powinny położyć temu kres.

Rolnik zajęty swą pracą codzienną, a nieraz przytem mało oświecony, nie ma ani czasu, ani sposobu bronić się przed samowolą, czy też niedbalstwem poszczególnych urzędników.

Niech więc władze wyższe wejrzą w te stosunki i jakiś z tem wszystkiem porządek zrobią.

P. K.

Z powiatu Dziśnieńskiego.

W początkach b. m., jadąc na pogranicze w sprawach służbowych, koło stacji Podświle zobaczyłem przez okno wagonu dużą pielgrzymkę, która z kapłanem na czele, przy dźwiękach muzyki przechodziła w pobliżu toru.

Jeden z podróżnych, przyglądając się tej procesji powiedział, że musi to być pielgrzymka z m. Łużki, bo ksiądz tamtejszy znany jest ze swej pobożności.

Gdy w parę dni potem powracałem tą samą drogą, poznałem w wagonie paru uczestników tej pielgrzymki. Istotnie była to procesja z miasteczka Łużki, prowadzona przez księdza proboszcza Stefana Ostaniewicza, który od 6-ciu lat pełni gorliwie obowiązki duszpasterskie parafji i cieszy się wyjątkowem uznaniem i miłością swych parafjan.

Dzięki staraniom ks. Ostaniewicza wnętrze kościoła łużeckiego zostało gruntownie odnowione licznemi polichromjami. Nabyte zostały dwa nowe dzwony, oraz szereg pięknych chorągwi i sprzętów kościelnych. Nie dziw więc, że gdy pielgrzymka z Łużek w drodze do Kalwarji przechodziła przez Wilno, zwracała na się powszechą uwagę. A przecież parafja łużecka bynajmniej nie zalicza się do bogatych, gdyż liczy zaledwie 2.000 wiernych, składających się przeważnie z niezamożnych, małorolnych włościan.

Procesja którą widzieliśmy koło Podświla znajdowała się właśnie w drodze do Bobrowszczyzny, odległej od Łużek o 30 klm. Miało się tam odbyć 40-sto godzinne nabożeństwo. W pielgrzymce wzięło udział przeszło 150 osób. Nocowano w drodze we wsi Tuszyno.

Przechodzono przez liczne wioski zamieszkałe przez ludność prawosławną, która niezwykle serdecznie witała procesję, a ks. Ostaniewicz gorącemi słowy dziękował w imieniu swojem i swych owieczek za gościnne przyjęcie.

Wieczorem, gdy się ściemniło, chłopcy z tych wiosek oświetlali pielgrzymce drogę łuczywem i latarkami.

Pomimo zmęczenia i trudów wywołanych długą drogą i deszczem, nastrój w pielgrzymce panował niezwykle podniosły. Zawdzięczać to również należy ks. Ostaniewiczowi, który swym przykładem zagrzewał uczestników pielgrzymki tak, iż nie czuło się zmęczenia.

Dodać należy, iż nie była to pierwsza tego rodzaju procesja. Już wspominaliśmy o pielgrzymce do Kalwarji, a warto też nadmienić, że udawano się na odpust do Mosarza, położonego o 35 klm. od Łużek.

Opowiadając mnie o życiu parafji owi mieszkańcy Łużek. wyrażali się ze szczególną miłością i szacunkiem o swym Proboszczu, którego stawiają za wzór kapłana kresowego, gotowego zawsze do pracy zarówno duszpasterskiej jak narodowej.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Na kogo głosować?

Przy głosowaniu, trzeba patrzeć nie tylko na numer, na który się głosuje, ale też na ludzi, którzy pod tym numerem stoją.

Tylko od ludzi pewnych, uczciwych, mądrych i dobrych katolików może się Polska spodziewać rzeczy korzystnych i dobrych.

Jak mówi Św. Ewangelja, że dobre drzewo rodzi dobre owoce, a złe drzewo dobrych owoców rodzić nie może.

1) Przedewszystkiem więc muszą być ludzie znani, którzy zawsze bronili spraw Kościoła Katolickiego, ale **nie wolno** głosować na listy, na których stoją ludzie, którzy już w Sejmie i Senacie głosowali za szkołą bezwyznaniową lub podtrzymywali w rządzie tych, którzy działali na szkodę Kościoła Katolickiego i protegowali rozmaite sekciarstwa. Jak również nie wolno głosować na listy, na których stoją żydzi.

2) Musimy dbać o to, żeby Polska rządziła się prawem sprawiedliwem, równem dla obywatela, chłopa, urzędnika czy robotnika, ale nie gwałtem, bezprawiem i fantazją jednostek, którym to jest potrzebne dla utrzymania się przy władzy i wydawania bez odpowiedzialności grosza publicznego, często ciężką pracą zdobytego. Bo to doprowadza i kraj nasz i każdego z nas do nędzy.

3) Musimy głosować na ludzi oddanych przewódzcom, przez mądrość których przy podpisaniu traktatów pokojowych otrzymaliśmy Polskę wolną z Poznańskiem i Slązkiem, które nam dają bogactwo i z Pomorzem, które daje nam dostęp do morza, bez którego Polska nie mogłaby istnieć, a w kraju byłaby tylko nędza.

Ludzie, którzy potrafili pisać umowy dogodne dla Polski polityczne potrafią też podpisywać umowy dogodne z sąsiadami o handlu, zbycie naszego zboża i produktów rolnych i fabrycznych.

Bo trzeba mieć na to wykształcenie odpowiednie i mądrą głowę, ale nie bat!

Tymi zaś pewnymi, uczciwymi i mądrymi ludźmi są nasi posłowie, którzy stoją na **liście Nr. 4.**

A więc głosuj na Nr. 4 do Sejmu i Senatu.

Nie wolno nie głosować, jeżeli nie będziesz głosować Ty, człowiek porządny, to Cię przegłosują wrogowie nasi.

Bo w jedności siła!

Prośba 27 tysięcy Slązaczek.

W dniu 29 października przybyły do Warszawy ze Sląska dwie kobiety z ludu górno-śląskiego, przywożąc ze sobą podanie do Pana Prezydenta w sprawie zwolnienia z więzienia Wojciecha Korfantego, wodza i bohatera ludu śląskiego.

Podanie stanowi gruby tom zawierający 27.400 podpisów kobiecych.

Taka ogromna ilość podpisów została zebrana w ciągu jednego tygodnia przez członkinie stowarzyszeń kobiecych z Narodową Organizacją Kobiet i Tow. Katolickich Kobiet na czele.

P. Prezydent delegacji nie przyjął. Prośbę zostawiono w kancelarji p. Prezydenta za pokwitowaniem.

Nie przyjęcie delegacji w tak bolesnej i słusznej sprawie wywołało wśród kobiet śląskich wielki żal.

Podanie ślązaczek kończy się słowami: „Panie Prezydencie: Jesteśmy pewne, że głosu **tylu tysięcy Polek** nie będziesz mógł odrzucić".

Z wiecu kobiet.

W dniu 26 października przy szczelnie wypełnionej sali przy ul. Kazimierzowskiej Nr. 3 odbył się wiec kobiecy, organizowany przez Narodową Organizację Kobiet. Wiec zagaiła prezeska N. O. K. w Wilnie, p. Burhardtowa, witając przybyłą specjalnie na ten dzień prezeskę Zarządu Głównego, b. senatorkę Józefę Szebekównę i prosząc ją o przewodnictwo na wiecu.

Pierwszemu głosu udzieliła przewodnicząca dr. Wacławowi Odyńcowi, kandydatowi do Sejmu z Listy Narodowej. Tłumaczył on rolę kobiety w życiu rodzinnem i państwowem, przedstawiając wytyczne zadań przyszłych posłów Stronnictwa. Przemówienie to zostało przyjęte przez zebrane kobiety licznemi oklaskami.

Z kolei przemawiała przewodnicząca p. Szebekówna, która podkreśliła obowiązek kobiet obywatelek, równouprawnionych z mężczyzną, w państwie naszem w przeważającej liczbie głosujących, a więc odpowiedzialnych za wybór posłów, którzyby swoim rozumem i uczciwością bronili państwa od upadku moralnego, a tem samem staliby na straży jego całości.

Następnie głos zabrał ks. Kanonik Jasieński. Podnosił on powagę i znaczenie organizacji narodowej której można w całości zaufać i która stale i odważnie stoi na gruncie katolicko-narodowym. Podkreślił również ważność i konieczność oddania swego głosu w dniu wyborów, zwalczając największe nawet przeszkody.

Dalej p. prof. Otrębska w wielce gorącem przemówieniu wyjaśniła, iż narodowcy obejmują cały naród ze wszystkiemi warstwami. Niesłusznie wytyka się im szowinizm i partyjność — służą całemu narodowi i całemu państwu. Nikogo z nas więc nie powinno zbraknąć przy urnie wyborczej, by rzucić numer 4 na tych ludzi, którzy bronić będą interesów naszego całego państwa.

Wiec zamknęła p. Szebekówna, wyrażając przekonanie, że dobro i prawda zwyciężyć muszą. Zebrane po odśpiewaniu Roty rozeszły się w spokoju, dziękując serdecznie przewodniczącej i prelegentce za piękne przemówienia.

ZE ŚWIATA.

Dar od społeczeństwa dla bohaterskiej dziewczyny

W Nr. 26 z dnia 29/VI b. r. pisałyśmy o dziejach bohaterskiej inwalidki Franki Szator, oraz o powstaniu komitetu, który się zajął losem dziewczyny.

Obecnie dowiadujemy się, że w dn. 8 b. m. zawarty został w Garwolinie przez Frankę Szator akt kupna 7 morgów ziemi wraz z zabudowaniami, zakupionych na życzenie Franki z uzbieranych składek. Pozostałą sumę 9.000 zł. komitet wręczył France Szator w gotówce.

Drobne wiadomości.

Ogródki działkowe. W sobotę dn. 1. IX. o godz. 1, przy kościele na Sołtaniszkach odbyło się zebranie działkowiczów 1-szych wileńskich ogródków działkowych, jako zakończenie sezonu jesienego. Na zebraniu tem omawiane były wspólne sprawy i wygłoszona została pogadanka o sadzeniu drzew karłowych i krzewów owocowych, wraz z pokazem, oraz rozlosowanie tychże. Proszeni są również wszyscy, którzy się sprawą ogródków interesują, oraz chcą się zapisać na nowe działki zgłaszać do Narodowej Organizacji Kobiet (Orzeszkowej 11) lub Wileńskiego Tow. Ogrodniczego.

Z WILNA.

Katastrofa autobusowa pod Wilnem. W dniu 31 października w pobliżu Jerozolimki zdarzyła się katastrofa samochodowa.

Autobus Nr. 38201, własność A. Rouby i F. Dowgiałły z Podbrodzia, prowadzony przez kierowcę Kaz. Lachowicza (Wilcza Łapa 2), jadąc z Podbrzezia do Wilna, chcąc wyminąć naprawiony środek drogi koło mostu jerozolimskiego, wjechał do gliny. Szofer skręcił na prawo maszynę do pobliskiego odkosu, uderzył o słup, złamał barjerę i przewrócił się do góry kołami do stawu.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, obeszło się bez większych ofiar.

Pięciu Pasażerów: Wł. Dziehziuł (wieś Reszutki, gm. Podbrzeska), Dowgiałło i W. Stankiewicz, (wieś Deusejy). Wł. Wysocki i Jachimowicz, zostali dotkliwie porażeni, reszta pasażerów uległa lekkim obrażeniom cielesnym.

Wszystkich podróżnych zmokniętych do nitki, zabrał przejeżdżajacy autobus i odwiózł do Wilna, gdzie lekarze pogotowia ratunkowego opatrzyli rannych.

Autobus uległ zupełnemu rozbiciu.

Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz administracyjnych w osobie komendanta wojewódzkiej P. P. inspektora Ludwikowskiego, Starosty Grodziego Iszory i komendanta P. P. m. Wilna nadkomisarza Izydorczyka, którzy przeprowadzają dochodzenie.

Wiadomości kościelne.

Nowenna w Ostrejbramie — o pomyślność wyborów do Sejmu i Senatu. Poczynając od wtorku 4 listopada b. r., przez 9 dni, o godz. 6 i pół rano będzie odprawiana w kaplicy nowenna do Najśw. Maryi Ostrobramskiej na uproszenie pomyślności wyborów do Sejmu i Senatu, dla dobra Ojczyzny i Kościoła.

Wiadomości praktyczne.

Dekret zmieniający ustawę o czasie pracy w handlu. W najbliższym czasie ukaże się dekret P. Prezydenta o zmianie ustawy o czasie pracy w handlu.

Według tego dekretu sklepy spożywcze będą mogły zaczynać pracę o godz. 6 rano. Owocarnie będą mogły zaczynać pracę o godz. 6 rano. Owocarnie będą mogły być otwarte do godz. 11 wiecz. do 1 grudnia, a nie, jak obecnie, do 1 października. Wreszcie w niedzielę jatki i sklepy spożywcze będą mogły być czynne od godz. 7 do 10 rano.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 4-ym listopada płacono:

za 100 klg.

	zł.	zł.
żyta	18	19
pszenicy	—	28
jęczmienia	20	22
owsa	17	20
gryki	—	28

za 1 klg.

	zł.gr.	zł.gr.
mięsa wołowego	2.00	2.20
cielęciny	1.80	2.00
baraniny	1.60	2.20
wieprzowiny	2.50	2.80
słoniny krajow.	3.00	3.80

	zł.gr.	zł.gr.
smalcu wieprz.	4.00	4.20
masła niesolon.	5.30	5.50
„ solonego	4.50	5.00
cukru kryształ	—	1.70
„ kostka	—	2.05
soli białej	—	35
kawy naturaln.	8.00	13.00
„ zbożowej	2.40	3.00
herbaty	17.00	28.00
nafty 1 litr	—	65
mydła do prania	1.70	1.90
świec	1.80	2.40
1 litr śmietany	1.80	2.00
10 sztuk jaj	1.90	2.10

Wszyscy głosują w okręgach Wileńskim i Święciańskim tylko na numer

4

zaś w okręgu Lidzkim tylko na numer

19.

KALENDARZYK.

LISTOPAD

9	N.	Opieki N. M. P., Teodora
10	Pon.	Andrzeja z Awelinu W.
11	Wt.	Marcina B. W.
12	Śr.	Marcina P.M., Pięciu Braci Męcz.
13	Czw.	Stanisława Kostki, Dydaka W.
14	Piąt.	Józefata B.M., Jakunda B. W.
15	Sob.	Leopolda W.

Odmiany księżyca.

Ostatnia kwadra 13-go listopada o godzinie 13 m. 27.

Kalendarzyk historyczny.

9 (1673 r.) Zwycięstwo Sobieskiego pod Chocimem.

10 (1794 r.) Korpus Dąbrowskiego składa broń pod Radoszycami.

11 (1444 r.) Bitwa pod Warną, śmierć króla Władysława.

13 (1550 r.) Koronacja Barbary Radziwiłłówny.

13 (1783 r.) Washington mianuje Kościuszkę generałem brygady.

14 (1806 r.) Rozkaz generalny Dąbrowskiego do byłego wojska polskiego, wydany w Poznaniu.

15 (1587 r.) Szturm Maksymiljana austryjackiego na Kraków, odparty przez Zamojskiego.

Ceny obcych walut.

z dn. 4-go listopada 1930 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 95 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 50 gr.

WESOŁY KĄCIK.

Słuszny powód.

Wujaszek ze wsi odwiedził krewnych w mieście i na odjezdnem przyrzekł im, że zaraz po powrocie prześle im gęś. Ale tygodnie mijały, a gęś nie nadchodziła. Krewni nie upominali się. Gdy jednak wujaszek w pół roku później znowu zawitał do nich, nie powstrzymali się od pytania:

— A jakże tam z gęsią?

— Z gęsią? Czyż wam o tem nie pisałem?

— Nie!

— Ach! zapomniałem zupełnie napisać wam! Wyobraźcie sobie, że wyzdrowiała!...

Minuta.

Jakiś chciwiec śnił, że dostał się pod wrota niebios i spotkał tam Swiętego Piotra.

— Swięty Piotrze — powiada — racz mnie objaśnić, co to jest tysiąc lat?

— Dla mnie jedna minuta!

— A co to jest miljon dolarów?

— Dla mnie jest jeden grosz!

— O święty Piotrze, o najdroższy święty Piotrze, daj mi jeden twój grosz.

Z całą przyjemnością przyniosę ci — odpowiada święty Piotr. — Tylko poczekaj tu przed bramą jedną moją minutę.

W kuźni.

Kowal trzyma rozpalony kawał żelaza w obcęgach. Wtem jakiś urwis wiejski woła:

— Jak mi dacie złotówkę, to liznę.

Kowal, ciekawy takiej niebwałej sztuki, daje chłopcu złotówkę.

A on liznął złotówkę (nie żelazo) i w nogi!

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor odpowiedzialny i Wydawca Piotr Kownacki.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno, Mostowa Nr. 1.